

3

1

Spisane z taśmy magnetofonowej - relacja w dn 17 08 1990r. Stocer, Kon-
stancin oddz. II.

BARBARA RZEPECKA zam. Milanówek ul. Graniczna 35 tel 58-30-44

ur. 1920r /?/

© ARCHIWUM WARSZAWI

• Członek AK /zamieszkała poprzednio w Wilnie/, łączniczka i kurierka
"Węgielnego". Udział w akcji "Burza". Współzałożycielka Zw. Sybiraków.

Aresztowana najpierw przez wojska Rm Berlinga i przekazana NKWD, które
ja początkowo wypuściło, potem aresztowało po raz drugi, mając już wówczas jej
papiery z Gestapo. Ponieważ osoba która na ~~ten~~ torturach ją wydała podała inne
imię, wypuszczoną ją, natychmiast się zorientowały co do pomyłki, lecz ona już
uciekła. Był to luty. Kryła się od lutego. Miała od Węgielnego fałszywe dokumen-
ty. Potem aresztowali ją już Rosjanie. Po śledztwie skazana na 10 lat łagrów
i 5 lat pozbawienia praw - w sumie na 15 lat. Wyrok kuriozalny brzmiał:
(nacjonalistyczna)
"za tajną organizację Armii Krajowej za czasów niemieckiej okupacji".

W czasie rozprawy broniła się, że nic przeciw ZSRR nie zrobiła. Odpowiedź:
"ale gdybyś zdażyła, to byś zrobiła". Nic nie mogli udowodnić w jakiegokolwiek
sprawie przeciwko Rosji. Wyrok za zdradę narodu. Na pytanie w jaki sposób zdra-
dziła ojczyznę - odpowiedź "wy nie zdradziliście ojczyzny ~~tylko~~ tylko naród".
Wywieziona do Komi SSR. Tam do czasu układu z Sikorskim zginęło b. dużo Pola-
ków. Mówiło się nawet że pod każdym podłazem kolejowym leży tam 1 Polak,
Tam socjali przywoźący ~~jeń~~ więźniów zatrzymywał się na pustkowiu, wystawiano
słup, wrzucano worek z solą i worek z mąką i mówili é chciecie żyć - buduj-
cie się, chciecie zdychać - zdychajcie. Te nasze aresztowane dziewczyny i
chłopcy przeważnie w długich butach - zamarzali. Było tam 60^o mrozu.

Już wówczas była tam zbieranina wszystkich narodowości., poczynając od Rosjan
skończywszy na Japończykach, Anglikach i t.p. Tysiące Ukraińców i Węgrów.
Polaków było mało, należeli raczej do arystokracji obozowej. Była to "wyżka"
AK, ludzie wykształceni, o wysokim morale, trzymający się razem.
Była w kilki ośrodkach. Zaczęła do sowchozu renifera, skończyła na samnorodku,
gdzie była sanitariuszka. Polskiego lekarza z ukończonymi studiami nie spot-
kała. Zetknęła się z 2 polskimi Żydami, Raisa Israelowna Bek i jej mąż.

Powrót do Polski - wrzesień 1948

Byli to Żydzi sowieccy, lecz przyznawali się do polskości. Zachowywali się wspaniale. Wspomina ich b. mile. Bardzo pomagali Polakom. Mieli duże wyroki. Siedzieli w IV Sangorodku, gdzie była sanitariuszka.

Był polski student medycyny ze Lwowa, który zaczął III rok studiów na tajnym Uniwersytecie, złote ręce, kochał pracować. Był wspaniałym lekarzem. mieszka obecnie w Łodzi, skończył studia. Nazywał się Kazimierz Korbecki, ur 1921r. Bardzo dużo ludziom pomagał.

Po wyjeździe P. Rzepeckiej podobno się ześwinił, zaczął brać pieniądze.

~~Razem z nią i z innymi Polakami skończył studia~~ Zrobił się jak cała tamtejsza zdrowia, która jest panem i bogiem więźniów. Można zadrzeć z naczelnikiem obozu, można z sędzą śledczym, nie wolno zadrzeć z żadnym felczera.

W sangorodku znalazła się, ponieważ miała gruźlicę. Najpierw była w innym sangorodku, gdzie ją podleczyli i wysłali spowrotem do obozu. By "zaostrzy" objawy choroby brała butelkę z gorącą wodą pod pachę i "podgrzewała się", by mieć gorączkę. To jej umożliwiło dostanie się do Sangorodka. Za to mogła śmiało dostać II wyrok. Ale udało się i pojechała spowrotem do Sangorodka, tam właśnie gdzie był Korbecki. Korbecki był wraz z ojcem, b. przyzwoitym człowiekiem, chyba sierżantem, który tam umarł.

Był tam również Adolf Ziemia, który udawał felczera. W sangorodku się znalazł jako chory. Był prawdopodobnie z "dwójki". Wrócił razem z p. Rzepecką do Polski i tu ślad po nim zaginął. Prawdopodobnie przedostał się na Zachód.

Był również Gustaw, ważna figura, który był najpierw skazany na śmierć, potem wyrok zmieniono na 18 lat więzienia. On był naprawdę gruźlikiem. Był starszy od p. Rzepeckiej o 9 lat /ur 1912r/ i był lekarzem weterynarii, lecz tam pracował jako lekarz ludzi. Ma on bardzo piękną kartę od początku do końca. Była również jakaś Laura /Laurusiewicz?/ której nazwiska nie pamięta.

Była chemiczką i pracowała w laboratorium, robiła analizy i td. I był Miecio Kieszko /?/, chłop, który chodził prosić o dodatkową zupę niby dla lekarzy, za co dostał po twarzy od Kazika, a p. Rzepecka go broniła.

Był od od sprzątania pomieszczeń lekarzy.

Tam p. Rzepecką urządzono jako sanitariuszkę i w pomieszczeniach lekarskich przebywała dzień i noc. Był to baraczek dokąd nie przewiany wiatrem. Z tym polskim towarzystwem przebywała do końca.

Głównymi lekarzami była żona żydowska - Raisa z mężem.

Oni trzymali takich dekujących się. No doskonale wiedzieli, że p. Rzepecka już nie ma gruźlicy, lecz ją chronili.

P. Rzepecka miała nocne dyżury w baraku dla syfilityków, dla kobiet z kiłą z rzeżączką. Tam pracowała jako sanitariuszka przez 1,5 roku. Od tego czasu nie wieczy, że kiłą można bezgrzesznie się zarazić.

Lekarze w sangerodku starali się w miarę swoich możliwości przyzwycieić leczyć. Starali się dobrze użytkować te lekarstwa które były.

Rosjanie traktowali więźniów jako siłę roboczą. Im się opłacało więźnia wyleczyć, żeby znowu poszedł do roboty. Oczywiście w końcu więźniów umierał, lecz wówczas był już do końca wyeksploatowany. Poza tym człowieka z wyrokiem nie wolno było dodatkowo karać, bić /lata 44-45/. No kiedyś strażnik ją na nią nakrzyczał w obrzliwym sposób - poskarżyła się w obozie i strażnika /również więźniów lecz kryminalny/ zdjęto. Ale następnego dnia, gdy zapaliła papierosa i chciała usiąść przy ognisku, bo było zwyczajowo dozwolone w czasie pracy - drugi strażnik bardzo uderzejmie pozwolił jej zapalić, lecz kazał odejść od ogniska. Więc w śmie nie opłacało się zadzierać ze strażnikami.

W relacjach ludzi jest wiele nierzetelności. No opowiadania o tym słupie, który stawiano i wyrzucano ludzi. Stawiano go przed 41 rokiem. Gdy p. Rzepecka przyjechała były już baraki z elektrycznością. ~~Wskazywano~~ Od blus-kiew czerwono, było bardzo zimno, ginęli na cyngle - to prawda. Ale słupa już nie było. W listach Archiwum jest masa przesady. Ludzie zasłyszeli i opowiadali sobie masę rzeczy, które potem relacjonują jako własne przeżycia.

P. Rzepecka twierdzi, że w lagrach było jej lepiej niż w Polsce w latach stalinowskich.

Do ~~szpitala~~ sangerodka można się było praktycznie dostać gdy się dostało gorączki, albo kiedy się ~~było~~ miało całe nogi we wrzodach, ciężki stan ogólny. W każdym lagrze była służba sanitarna. Na jej czele stał felczer, także więźniów / w Komi SSSR nie było nikogo, kto nie był więźniem/ chyba poza najwyższą władzą/.

E 4
Większość więźniów siedziała za o zestępstwa gospodarcze. Ci ludzie byli właś-
nie strażnikami i t.p.

Sangorodek był normalnym lagrem, otoczonym drutami kolczastymi. Nie znajdował się na terenie na obozu pracy, lecz zupełnie osobno. W sangorodku były baraki a w nich nary. Na nich - o dziwo - były sienniki i czasami prześcieradła. Były koce. ~~xxx~~ i poduszki. W baraku były "pałaty" tj pokoje, czyli sale, gdzie leżeli chorzy. Była też dyżurka w której siedział felczer lub doktor i t.d.

Więc była to jakby namiastka szpitala. Były sanitariuszki. Chorzy jeśli mieli szczęście mogli się tam zacheć do pracy np kucharza, felczera, sanitariusza. Był w sangorodkie osobny barak dla personelu. W dyżurce była szafka zam-
na kluczyk z lekarstwami, 1 termometr. Liczba pacjentów czasem dochodziła i do tysiąca. Termometr był 1 na barak. W baraku było około 100 osób, którym

tym 1 termometrem mierzyło się temperaturę. Z lekarstw był przede wszyst-
kim nadmanganian potasu - sławna margencofka /?/.; rycyna, chyba była aspi-
ryna. I wapno, które podawano dżywnie gruźlikom. I było lepsze jedzenie niż w lagrze. Największa radość była - gdy już człowiek umierał - to dostawał pod-
smażone kartofle. ~~xx~~ Ponieważ umierający oczywiście nie mógł ich już zjeść -
wszyscy czekali, kiedy będzie umierał, żeby dostać w spadku te kartofle.

Kartofle były tam wielkim rarytasem. Jedzenie w stosunku do lagrów: więcej oleju, wajkę chleba i na nią czasami cebulę, gęstsza zupa, a na drugie danie jakieś kasze, czasem kawałek mięsa, przeważnie renifera. Było mleko renifera/ /?/. Kazimierz Korbecki /student med/ zachowywał się wspaniale, jak lekarz powinien. Nie zauważyła, by robił różnice w swoim stosunku do pacjentów różnej narodowości i np lepiej traktował Polaków. Coprawda potrafił dać w twarz "niewalnemu" - sanitariuszowi, który poszedł do kucharza i zebrał o dolewke rzekomo dla lekarzy. Lekarze musieli mieć jakąś "twarz". ~~xxxxxx~~ Lekarze starali się żyć na tym samym poziomie co pozostali więźniowie, nie korzystając z przywilejów. Jednak jedzenie - choć w zasadzie to samo co innych - zawsze było trochę bardziej "protekcyjne". Lekarze byli arystokracją obozową. Zawsze zupa była gęstsza, a kasza tłuszciejsha. Nie wypadalo procić o więcej. Kucharz też chciał mieć dobre "chody" u lekarza.

Odnosnie małżeństwa lekarskiego prowadzacego sangorodek - wamieta o nim wszystko co najlepsze, ale tez i b. zla sprawa: Byla tam ukainka sanitariuszka, ktora im ukradla wełne. A byla wóczas w ciazy. Oni bez badania za kare wysłali ja w etap, czyli skazali jej dziecko i ja na śmierć. Dowiedzieli sie o tej kradzieży od drugiej ukrainki, ktora zyła z lekarzem ukraincem, wolnym, pracujacym rowniez w sangorodku.

Służba lekarska miała pewne przywileje, na troche lepsze jedzenie, spokój, że nie zostana wysłani na etap.

Gustaw i Kazimierz robili co mogli, by P. Rzepecką zatrudnić na etacie, a tym samym uchronić przed etapem. Wdało im się to dopiero przed samym zwolnieniem z obozu. W sangorodku pracowała około 1 roku.

Po raz poerwszy trafiła do innego sangorodka, gdzie poznała Gustawa, który wóczas tam pracował. Potem została spowrotem odesłana na kolonie, drugim razem wysłano ja do III sangorodka, i po zaleczeniu znowu odesłano. Po raz trzeci znów trafiła do III sangorodka /po zrobionej buteleczą goracej wody temperaturze/ i tam zaczęła pracować.

W pierwszym sangorodu był felczer rosjanin, którego aresztowano w 36r za to że jego znajomy miał znajomego, którego znajomy polował z Jagodą. Nazywał się Andrej Karpowicz. Polacy którzy tam byli wszystko co mogli na papierosy jej przynosili. Rosjanie nie mogli uwierzyć, że to tylko z sympatii /była jedyną polską dziewczyną w sangorodku/. Nawet im tego nie tłumaczyli. Pewnej nocy Andej Karpowicz ja wywołał do dyżurki i zostawił tam samą ze strażnikiem, który usiłował ja zgwałcić. Ale gdy uderzyła go w twarz i powiedziała "won!" zostawił ja w spokoju. To nie prawda, że kobiety które same na to nie pozwalały były zniewalane siłą. Nawymyślała Karpowiczowi.

Lekarze robili wyraźne rozrónienie między więźniami politycznymi a kryminalnymi. Traktowali politycznych lepiej, choć więźniowie kryminalni bardzo się opłacali. Lekarze także bali się "błatnych".

Kiedys p. Rzepecka miała następujaca przygode: pełniła dyżur na oddziale ogorób wenerycznych. Jakiś błatny zarządał, by go wpuściła do leżacej tam

ukochanej. Nie chciała go wpuścić, tłumacząc, że one są tam wszystkie zarażone syfilisem. W końcu zagroził jej nożem. Ostrzegła go, że leżące tam pacjentki mogą go zarazić syfilisem, na co odpowiedział "nie twój interes" i wszedł. Po 2 tygodniach okazało się, że ma kłkę. Wtedy tę dziewczynę zarżnął. Do p. Rzepeckiej nie miał pretensji bo go uprzedzała.

Kryminaliści opłacali się lekarzom. Mieli pieniądze, mieli tytoń, ubrania, mieli wszystko. Co słabsi psychicznie się załamywali. Jeśli się kryminalista postawiło, można było wygrać sprawę. Kiedyś na jakimś etapie kryminalista chciała ją obrabować ze względnie przyzwoitej sukienki, którą na sobie miała. Zaczęła ją wówczas przeklinać we wszystkich znanych sobie językach, a po wyczerpaniu znanych przekleństw obcojęzycznymi słówkami akcentowanymi jak przekleństwo, Kryminalistka się przestraszyła i dała spokój. Zapytała tylko kim jest zacz - odparła że błatnaja polska. Czym się zajmowała? Ryzaniem enkawudzystów - co wywołało przestraszenie i szacunek.

W drugim wypadku wykręciła się także inteligencją.

Gustaw nie dawał się przekupić kryminalnym. Drugi Polak po wyjeździe p. Rzepeckiej zaczął bardzo brać łapówki. Innie dawali się przekupywać sukienkami, ciepłymi butami. Chlebem nie - jego już nie potrzebowali.

Kontakt : "Gustaw", August Wierzbicki, Wrocława
ul. Potiebni 26 m 2 - tel. 0-71-48-15-71

weterynarz, lekarz w sanatorium. Pseudo

"Waxos".

↑ list polecający upłynął 1.10.1980